

Kolędowanie

W dniach 30-31 XII chodziliśmy pierwszy raz w składzie młodzieżowym z naszej wsi po kolędzie. Sztukę rozpoczynaliśmy piosenką "Z nowym rokiem nadchodzimy...". Tematem naszej kolędy była śmierć króla Heroda. Wystąpiły takie postacie jak: śmierć, bocian, Żyd, koza, diabeł, pasterz.

Kolędę rozpoczęliśmy o godzinie 15 w domu państwa Karłowiczów. Staraliśmy w tych dniach odwiedzić wszystkich mieszkańców naszej wsi. Kolędowanie skończyliśmy 31 XII o godzinie 16.00 w domu państwa Ambrosiewiczów gdzie spotkaliśmy się z grupą teatralną "Węgajty", którzy również wystawili przedstawienie w tym domu.

We wszystkich domach byliśmy mile goszczeni. Otrzymaliśmy dużo darów. Bardzo nam się podobało takie kolędowanie, myślę że mieszkańcom też. Chociaż nie jesteśmy jeszcze profesjonalistami, to i tak planujemy w przyszłym roku zebrać się i zorganizować kolędę może w większym składzie. Młodsze dzieci, które chodziły z nami dzielnie dotrzymały kroku.

W_K



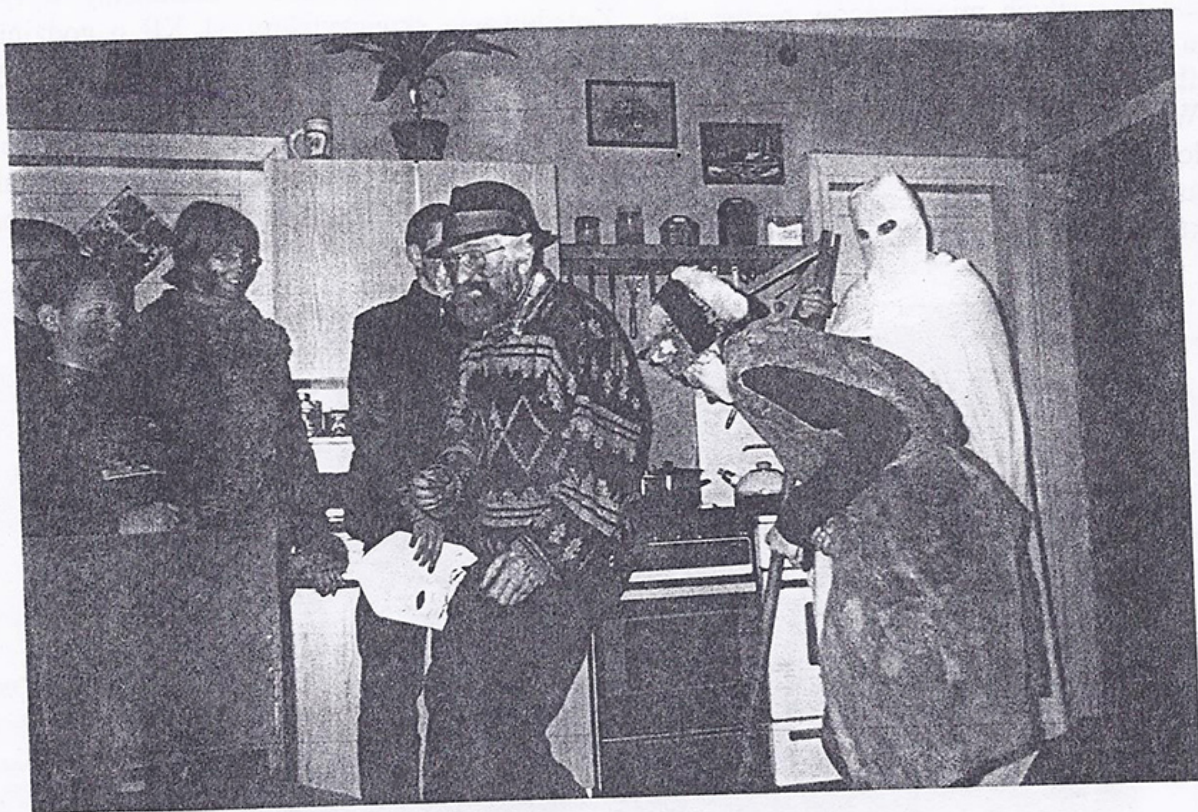
Najbardziej podobała mi się "wędrówka" do gospodarzy. Szliśmy wtedy polami głęboko zasypnymi śniegiem i śpiewaliśmy wesołe pastorałki. Wszyscy gospodarze przyjmowali nas bardzo dobrze i częstowali pysznościami, a także dawali coś do koszyka. Chciałabym żebyśmy w następną zimę także chodzili po domach i kolędowali.

(Renata Hołubowicz)

Chodzenie w grupie kolędniczej było dla mnie rzeczą niezwykłą. Czymś o czym słyszałam od babci a teraz mogłam zakosztować i poczuć w sobie. Czymś co stało się również moim wspomnieniem. Najbardziej podobała mi się atmosfera. Wszyscy ludzie do których zachodziliśmy przyjmowali nas bardzo serdecznie i dzielili się z nami tym, co mieli. Gdy szliśmy drogą czuliśmy naokoło siebie ciszę mroźnej grudniowej nocy. Przeszywał ją tylko jeden, nieustający dźwięk naszych radosnych głosów. Wiodąc światło w kierunku oddalającego się znicza, który służył nam do oświetlania drogi, zdałam sobie sprawę z tego, ile kolorów dostarcza szaremu życiu dawanie szczęścia innym. Cała nasza grupa żyła się przez to jeszcze bardziej.

Myślę, że takie podtrzymywanie tradycji ma sens i że między innymi dzięki nam nie zaginie po nich ślad. Życzę każdemu tego, aby kiedyś mógł przeżyć coś równie pięknego...

(Dominika Rutowicz)



Po próbach i innych naszych staraniach nadszedł dzień występów. Wszyscy punktualnie stawili się u pana Waldemara i wyruszyliśmy w trasę kolędniczą. W każdym domu przyjmowano nas bardzo serdecznie, a po występie częstowano. Wszędzie czekały nas miłe niespodzianki, śmieszne historie i przygody. Poznaliśmy wiele ludzi, których dotąd znaliśmy tylko z widzenia. Pozostał mi po tym wiele miłych wspomnień. Najprzyjemniej wspominam pierwszy występ. Było we mnie trochę tremy, a dziwnie miłego strachu, który jak się okazuje był całkiem niepotrzebny-i tak wszystko poszło dobrze.

Jedno jest pewne pozostanie to w mojej pamięci przez wiele, wiele lat.

Marta Rutowicz